

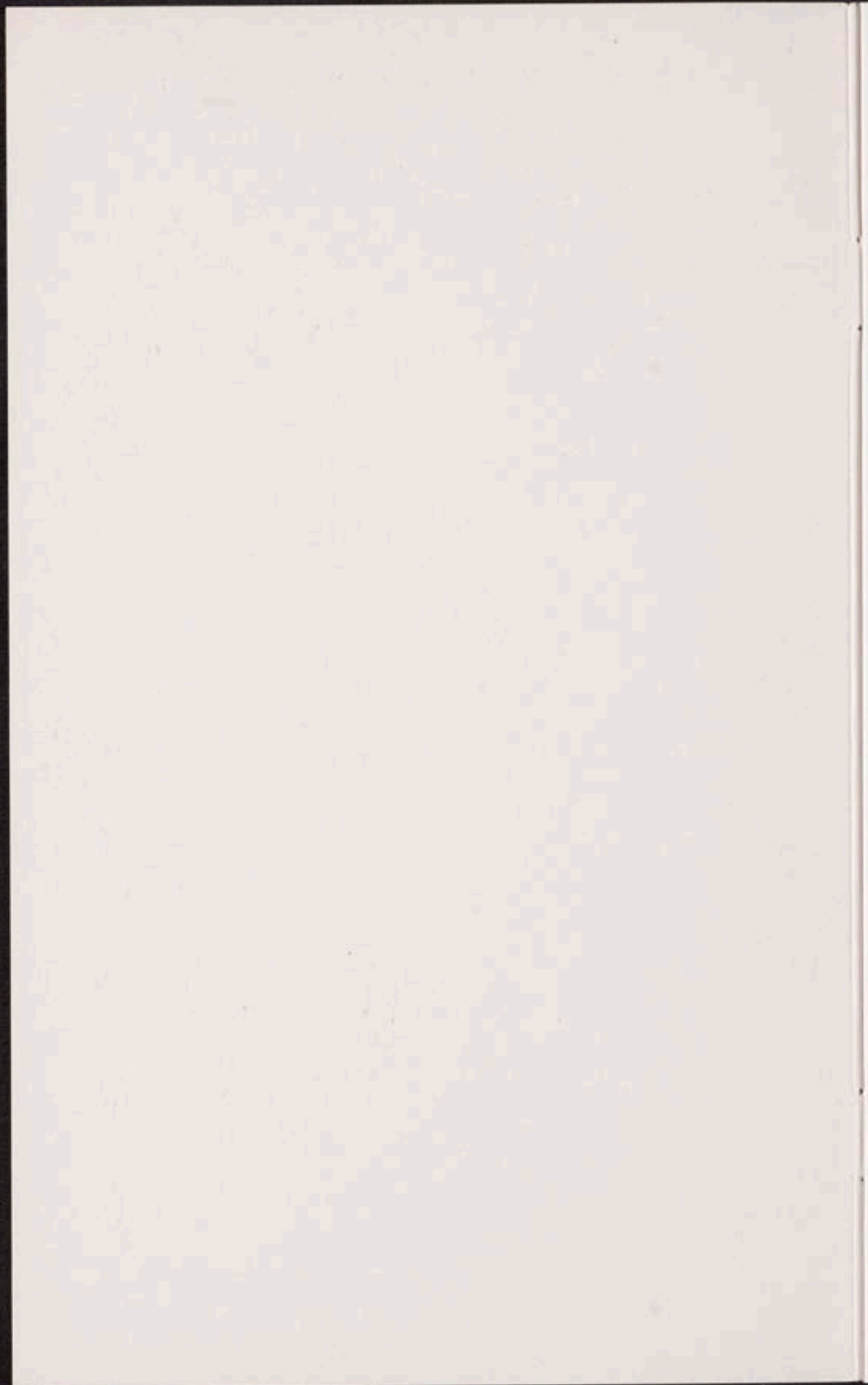


TEATR WIELKI W ŁODZI

ŁUDOMIR RÓŻYCKI

Casanova

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi



Dyrektor naczelny i artystyczny: Kazimierz Kowalski

LUDOMIR RÓŻYCKI
Casanova

Opera komiczna
w trzech aktach
z prologiem i epilogiem

Libretto: Julian Krzewiński





Giovanni Giacomo Casanova di Seingalt (1725-98), Wenecjanin, pamiętnikarz, literat, podróżnik, o życiu pełnym przygód w salonach stolic europejskich (również w Warszawie na dworze Stanisława Augusta), mający opinię uwodziciela, szarlatana, hazardzisty i awanturnika w wielkim stylu. Aresztowanemu w 1755 roku w Wenecji pod zarzutem bezbożności i czarów udało się w 1756 r. uciec ze straszliwego więzienia Piombi (nazwa od ołowianego dachu więzienia: wł. „piombo” - ołów).

W Paryżu był faworytem kół dworskich i dyrektorem loterii. Po 1774 r. wycofał się z czynnego życia do zamku w Dux w Czechach, gdzie jego przyjaciel, hrabia Waldstein, dał mu posadę bibliotekarza, co pozwoliło mu na spokojne napisanie pamiętników.

Władysław Kopański
Słownik mitów i tradycji kultury, PIW, 1991

Casanova

zawdzięcza swoją sławę nie tyle współczesnym, co potomnym. Jego popioły dawno już ostygły i wiele lat minęło od śmierci, gdy nazwisko Wenecjanina nabrało rozgłosu i sławy. Dzisiaj znane jest wszystkim, i to nie dzięki niezliczonym edycjom „Pamiętników”, lecz dlatego, że urosło do rangi symbolu pewnego typu człowieka. Nazwisko Casanovy stało się bowiem synonimem drapieżnego uwodziciela, nieodpartego kochanka, maratończyka seksu.

Tym, co zapewniło mu nieśmiertelność, były przede wszystkim jego niezwykle talenty playboya, dzięki którym wielbiono go i nienawidzono aż do histerii. Przez długi, bardzo długi czas widziano go i sądzono wyłącznie jako *coureur de femmes*, hulaszczego i bezwstydnego libertyna. Trudno o bardziej fałszywy i krzywdzący sąd. Wenecjanin miał niezwykłą skłonność do płci pięknej, nie tracił żadnej okazji, uważał zawsze łóżko za doświadczenie ważniejsze od innych. Ale nie jedyne. Miał, o ile wiadomo, dwieście kobiet (pół tuzina rocznie), co dla mężczyzny równie czarującego i rozrzutnego jak on nie było właściwie niczym nadzwyczajnym.

Ale spoza – i spod – kapłana Wenery wyłania się filozof, uczonek, finansista, dyplomata, kabalista i wielki, bardzo wielki pisarz. Wyłania się również feminista *ante litteram*, obrońca praw

kobiet, ich przyjacieli i powierników, a nie zimny i cyniczny supererotoman, oddany tylko i wyłącznie służbie Afrodyty. Nie lubi Casanovy tylko ten, kto go nie zna. Miał on bez wątpienia przywary i słabości, popełniał grzechy, podejmował się najbardziej znieawidzonych obowiązków, oszukiwał w grze, nabierał łatwowiernych, wyludzał pieniądze, w czym zresztą także był dzieckiem swojego wieku. I nie tylko swojego. Ale Casanovę trzeba sądzić za to, kim był, za to, co robił poza alkową i stołem gry, za to, co po sobie zostawił. Można się o niego sprzeczać, ale nie wolno potępiać go *tout court*, skazując na banicję jako obieżyświata bez zasad i Don Juana bez skrupułów.(...)

Casanova był prawdziwym protagonistą swoich czasów, jednym z tych nielicznych, obdarzonych kosmopolitycznym duchem ludzi na miarę europejską, jakich wydały osiemnastowieczne Włochy. Nie był bohaterem, ani się za takiego nie uważał. Nie był świętym ani nie starał się nim zostać. Był po prostu wolnym człowiekiem w wieku i w kraju, w których wolność nie gościła i gościć nie mogła, w których panowały najbardziej obłudny serwilizm i najbardziej zacofany konformizm. Nazwano go obywatelem świata bez wiary i bez moralności. To nieprawda, wiarę posiadał, posiadał również moralność. Dyskusyjne, być może, ale głęboko w nim tkwiące.

Roberto Gervaso „Casanova”, PIW 1990

Przełożyła Halina Kralowa



Z pamiętników Casanovy

„Wieczorem o ustalonej godzinie udałem się na schadzkę i postępując zgodnie z danymi mi instrukcjami wszedłem do salonu, gdzie zastałem moją nową miłość przybraną po świecku z niezwykłą elegancją i gustem. M.M. wydała mi się teraz zupełnie odmienniej urody niż wtedy, kiedy ją widziałem w babcią. Włosy miała zebrane we wspaniałą kok, alieci tak prześladowała mnie myśl o peruce, że tylko prześlizgnąłem się po nich wzrokiem, uważając, aby się nie wyrwać z żadnym komplementem na temat uczesania. Przypadłem jej do nóg i z uniesieniem całowałem piękne ręce w oczekiwaniu na te miłowne sceny, jakich się niebawem spodziewałem. Ale M.M. uważała, że nie powinna mi ulec tak łatwo. O, jakże jest uroczy ów upór kochanki, który tylko po to opóźnia chwile rozkoszy, by nabraty smaku! Dwie godziny zeszyły nam na tych wstępnych utarczках i w końcu oboje mogliśmy sobie powinszować: ona, że potrafiła mi się oprzeć, ja – że zdołałem powściągnąć zniecierpliwienie. (...)

Dochoodziła północ: byliśmy po wymienionej kolacji, ogień płonął wesoło. Zakochany przy tym wszystkim w doprawdy wyjątkowej kobiecie, uważałem, że czas nie czeka, i stałem się natarczywy, ale M.M. wciąż się wzbriała.

– Okrutna – rzekłem – czyś po to obiecała mi chwile szczęścia, aby skazać na męki Tantala? Jeżeli nie chcesz ulec miłości, ulegnij przynajmniej naturze: po tak wspaniałej kolacji połóż się spać. (...)

Wstała, z największą łatwością ustawiła w poprzek kanapę, wyciągnęła z niej poduszki, prześcierała, kołdrę i w mgnieniu oka zamieniła ją we wspaniałe łóżko, szerokie i wygodne. Potem wzięła wielką chustkę, którą dziwacznie przystroiła moją głowę, i podając mi taką chustkę kazała mi wyświadczyć sobie podobną usługę. Zabrałem się do dzieła ukrywając starannie mój dygust do peruki, kiedy zaskoczyło mnie nie spodziewane i nadzwyczaj przyjemne odkrycie: miał peruki wyczułem pod palcami sploty cudnych włosów. M.M. roześmiała się obyłając mój okrzyk

zachwytu. Wyjaśniła mi, że mniszki muszą jedynie ukrywać swoje włosa przed oczami zwykłych profanów, nie więcej. Przy tych słowach zrzęcznie pchnęła mnie na kanapę. Padłem jak długi i w minutę uwolniwszy się od ubrania leżałem przy niej, a raczej na niej. Była silna i objąłwozy mnie ramionami sądziła, że wynagrodzi mnie tym za wszystkie cierpienia. Nie mogłem się pochwalić żadnym sukcesem: płonąłem, ale hamowałem niecierpliwość; uważałem, że nie mam prawa być wymagającym. Zabrałem się do rozwiązywania kilku wstążek, kontent, że pozwala mi na to, i drżąc z radości odłoniłem nareszcie najcudniejsze na świecie piersi. Ją-tem je pokrywać pocałunkami, ale niestety na tym się skończyło. Zmę-czony zaognąłem wreszcie w jej ramionach...

Zbudziło nas głośne dzwonicie.

– Co to jest?! – zawołałem zrywając się.

– Wstawajmy, mój drogi, czas mi wracać do klasztoru.

– Ubierz się więc i niech cię zobaczą w świętej sukience, albowiem od- chodzisz dziewczęc.

– Tym razem poprzestań na tym, mój słodki kochanku, i naucz się ode mnie abstynencji. Przy następnym spotkaniu będziemy szczęśliwi. Jeśli ci nigdzie nie pilno, możesz tu zostać i wypocząć... Przyjdź pojutrze. Powiesz mi wtedy, której nocy spotkamy się w Wenecji, a wówczas, czuły kochanku, oboje będziemy szczęśliwi. Adieu.

Zadowolony, choć nie zaspokojony, położyłem się i spałem do połu- dnia.

Wyszedłem i nie widząc żywego ducha, dobrze zamaskowany, udałem się do Laury, gdzie czekał już na mnie list od ukochanej C.C." (...)

Giovanni Giacomo Casanova „Pamiętniki”

Tłumaczył, wyboru dokonał i wstępem opatrzył

Tadeusz Evert. Czytelnik 1961.

Józef Kański
Ludomir Różycki i jego „Casanova”

W drugiej połowie ubiegłego stulecia Polska, rozdarta pomiędzy trzech zaborców, utraciła niemal całkowicie kulturalną łączność z krajami zachodniej Europy. Nic przeto dziwnego, że w czasie, gdy Klaudiusz Debussy i Ryszard Strauss niby „dwa na przeciwnych słońcach swych stojące bogi”, otwierali przed muzyką nowe światy, a ich zwolennicy staczali ze sobą żarte walki słowem i piórem, w ojczyźnie Chopina panowały niemal wszechwładnie ideały muzycznej estetyki z epoki niezbyt późnego romantyzmu. Krzewił się kult swojskości i narodowego klimatu w sztuce, w tamtych warunkach zrozumiały i pełniący określoną, pozytywną funkcję społeczną – ale też żaden polski kompozytor, może poza Henrykiem Wieniawskim, nie zyskał w tym czasie rangi prawdziwie międzynarodowej.



Ludomir Różycki

Dopiero z początkiem XX wieku sytuacja uległa zmianie. Powstaje Filharmonia Warszawska, która szybko osiąga prawdziwie europejski poziom.

W tym samym też czasie wstępuje na widownięć grupa młodych kompozytorów, która podejmując trud wyrównania wieloletnich zaległości rodzimej muzyki w stosunku do innych europejskich ośrodków, przejść miała do historii pod nazwą „muzycznej Młodej Polski”. Grupę tę tworzyli: Mieczysław Karłowicz, Apolinary Szeluto, Grzegorz Fitelberg, Karol Szymanowski i Ludomir Różycki.

Ludomir Różycki urodził się w Warszawie 18 września 1885. Ojciec jego, Aleksander Różycki, znakomity pedagog, profesor Warszawskiego Konserwatorium, wcześniej zdał sobie sprawę z muzycznego talentu syna i począł go uczyć gry na fortepianie, a z czasem skierował go na studia pianistyczne i kompozytorskie do Konserwatorium. Nauką kompozycji kierował tam wówczas Zygmunt Noskowski, w klasie którego nawiązał Różycki przyjacielskie stosunki z Karłowiczem i Szymanowskim. Jeszcze przed ukończeniem tej uczelni zwrócił na siebie uwagę świetnym scherzem orkiestrowym „Stańczyk”, a niedługo potem, jesienią 1904 roku, wyruszył Różycki na dalsze studia do Berlina.

Dzięki zawartej w Warszawie znajomości z wybitnym niemieckim kompozytorem Engelbertem Humperdinckiem bez trudności został Różycki zaliczony w poczet słuchaczy tzw. Meisterschule w Królewskiej Akademii Muzycznej, gdzie pod kierunkiem Humperdincka spędził trzy lata pracując nad dalszym rozwojem swego talentu. Pod koniec tego okresu, zapoznawszy się ze szkicami do zamierzonej przez Różyckiego opery „Bolesław Śmiały”, stary mistrz uściślił go mówiąc: „Nie jesteś już odtąd moim uczniem – jesteś moim kolegą”.



Muzyczna „Młoda Polska”: Apolinary Szeluto, Karol Szymanowski, Książę Władysław Lubomirski, Grzegorz Fitelberg, Ludomir Różycki.

Niedługo potem dyrektor lwowskiej Opery Heller zaprosił Różyckiego na stanowisko kapelmistrza operowego, a dyrektor Mieczysław Sołtys zaproponował mu objęcie wyższej klasy fortepianu w lwowskim konserwatorium. Te atrakcyjne propozycje skłoniły Różyckiego do wyjazdu z Berlina na stałe.

Pomimo dość trudnych warunków życia i pracy we Lwowie rozmach twórczy Różyckiego bynajmniej nie słabnie; w krótkim czasie powstaje poemat symfoniczny „Anhelli”, uznany przez ówczesną krytykę za jeden z najlepszych polskich utworów orkiestralnych tego czasu, następnie preludium symfoniczne „Warszawianka”, pomysłany jako prolog do dramatu Wyspiańskiego, i wreszcie partytura rozpoczętej jeszcze w Niemczech opery „Bolesław Śmiały”.

Niedługo potem ukończył Różycki szkicowaną jeszcze w Berlinie drugą swą operę pt. „Meduza” do libretta Cezarego Jellenty, osnutego wokół postaci Leonarda da Vinci. Z gotową partyturą wyjeżdża Różycki ze Lwowa do Warszawy, gdzie też opera ta została z pełnym sukcesem wystawiona jesienią roku 1912.

Następujący teraz drugi pobyt w Berlinie to okres najpełniejszego rozkwitu twórczości Różyckiego. Znakomity poeta Jerzy Żuławski przyjeżdża specjalnie do Berlina, by wspólnie z Różyckim opracować przeróbkę swego dramatu „Eros i Psyche” na libretto opery, która miała stać się punktem zwrotnym w twórczości Różyckiego i zarazem jednym z najwybitniejszych dzieł w całej polskiej twórczości operowej. Warto tu wspomnieć, iż dramatem Żuławskiego interesował się uprzednio Giacomo Puccini, zniechęcił go jednak rozmiary dzieła. „Jest to właściwie – powiedział Puccini – pięć oper w ciągu jednego wieczoru”.

Zarówno niemiecka premiera „Erosa” we Wrocławiu (marzec 1917 roku), jak i polska rok później w Warszawie uwieńczone zostały świetnymi sukcesami i pociągnęły za



sobą dalsze wystawienia. Niedługo zaś potem, na zaproszenie Emila Młynarskiego, powraca Różycki do Warszawy i tutaj powstają z kolei dwa najpopularniejsze dzieła: barwny i pełen rozmachu narodowy balet „Pan Twardowski” oraz romantyczno - komiczna opera – „Casanova”.

Słynna niegdyś śpiewaczka Janina Korolewicz-Waydowa opowiada w swych pamiętnikach, iż pewnego razu bawiąc w Brukseli udała się z przyjaciółmi do wielkiej kawiarni, w której orkiestra grała nie muzykę taneczną, lecz wiązanki operowe i utwory z gatunku muzyki popularnej. W pewnym momencie dyrygent zwrócił się do publiczności z zapytaniem, co chciałaby teraz usłyszeć; brukselska publiczność zaś zażądała piosenki Caton z opery „Casanova” Ludomira Różyckiego.

Niewiele chyba utworów polskiej muzyki cieszyło się wówczas tak powszechnym powodzeniem. O powodzeniu tym świadczą między innymi różnorodne transkrypcje i opracowania owego walca Caton, który przez wiele lat bywał często grywany przez orkiestry o różnym składzie, a nawet przez zespoły taneczne. Doczekał się też koncertowej parafrazy fortepianowej, której autorem jest niezżyjący już świetny rosyjski pianista Grigorij Ginzburg.

Barwnymi, ze swadą i nieprzeciętnym literackim talentem napisanymi

pamiętnikami Giacomo Casanovy zainteresował się Różycki jako zupełnie młody twórca jeszcze przed pierwszą wojną światową, a podróże do Włoch i pobyt w Wenecji – w mieście, które było świadkiem szczególnie wielu wyczynów Casanovy, wpłynęły na ostateczne skryształowanie się w jego umyśle projektu opery osnutej na tle jego dziejów. Projekt ten zrealizował Różycki w roku 1923. Wiosną tego roku „Casanova” został z wielkim powodzeniem wystawiony w Operze Warszawskiej pod dyrekcją Artura Rodzińskiego, z udziałem znakomych śpiewaków: Marii Mokrzyckiej i Ignacego Dygasa w głównych rolach. Niedługo potem wszedł „Casa-



Stanisław Heimberger – Branicki,
Romuald Spychalski – Casanova.
Opera Łódzka, 1961r.
foto: Neugebauer

nova" także na sceny zagraniczne – Antwerpią, Bratysławą, Belgrad... Także i po wojnie wznowily „Casanovę” teatry operowe w Bytomiu i Łodzi.

Formę swej opery, do której libretto opracował utalentowany literat Julian Krzewiński, pomyślał Różycki w ten sposób, że prolog i epilog ukazują starego już Casanovę, który osiadłszy na łaskawym chlebie w zamku hrabiego Waldsteina w Czechach oddaje się pisaniu pamiętników, wspominając czasy swojej bujnej młodości; natomiast trzy akty opery stanowią jak gdyby ilustrację owych pamiętników, opowiadając o trzech romantycznych przygodach głośnego awanturnika. Przypomina się tu n.b. konstrukcja „Opowieści Hoffmanna” Jacquesa Offenbacha...

Pierwotne libretto Juliana Krzewińskiego zostało po roku 1945 mocno przeredagowane; szło między innymi o to, aby usunąć motyw trwałej miłości Casanovy do jednej kobiety – Caton, stojącej ponad wszystkimi przelotnymi miłostkami, co podobno nie zgadza się z psychologiczną sylwetką bohatera; dalej – aby ukazać w pozytywnym świetle postać polskiego kompozytora epoki stanisławowskiej Macieja Kamińskiego, i wreszcie – aby w zakończeniu ukazać bezideowość, pustkę i nicość takiego życia, jakie prowadził Casanova. A jednak – przecież to właśnie uczyniło go sławnym...

Nie może być chyba większego przeskoku, niż ten, jaki dzieli od siebie „Casanovę” i następną operę Różyckiego „Beatrix Cenci”. Raz jeszcze dał tu kompozytor miarę niezwykłej zaiste wszechstronności swego talentu, skoro potrafił znaleźć odpowiedni wyraz muzyczny zarówno dla pogodnego, tryskającego humorem libretta Krzewińskiego jak i dla posępnej tragedii Słowackiego, którą na libretto operowe opracowała żona kompozytora.

Premiera „Beatrix Cenci” odbyła się w Operze Warszawskiej 30 stycznia 1927 roku. Stroną muzyczną kierował Grzegorz Fitelberg, odtwórcami ról głównych byli: Adelina Czapska, Wanda Wermińska, Ignacy Długas i Eugeniusz Mossakowski. Przedstawienie to było prawdziwym tryumfem kompozytora. Różycki nie spoczął jednak na laurach i w bardzo krótkim czasie po ukończeniu „Beatrix” przystąpił do pracy nad nową operą, w odmiennym od poprzednich rodzaju; po operze historycznej, fantastycznej – symbolicznej, komicznej i tragicznej przyszła teraz kolej na operę – satyryczną. Opera ta, to „Młyn diabelski”, ostra satyra na życie świata kapitalistycznego, w którym główną treścią jest pogoń za sensacją i zyskiem materialnym. Premiera „Młyna diabelskiego” w Poznaniu w roku 1931 stała się prawdziwą sensacją.

W międzyczasie prowadził Różycki żywą działalność publicystyczną oraz piastował przez szereg lat godność prezesa Stowarzyszenia Kompozyto-

rów Polskich, walcząc o sprawę utworzenia Światowej Federacji dla spraw Sztuki.

Po wojnie rodzina Różyckich osiadła w Katowicach. Tu, otoczony troskliwą opieką ze strony władz i społeczeństwa, przystąpił Różycki z całą energią do pracy, przede wszystkim do rekonstrukcji spalonych partytur „Bolesława Śmiałego” i „Casanovy”. Powstają też nowe utwory: „Polonez uroczysty” na orkiestrę i poemat symfoniczny „Warszawa wyzwolona”.

Były to ostatnie większe dzieła Różyckiego. Od dłuższego czasu poważnie chory kompozytor zmarł w noc sylwestrową 1952 roku.

Ludomir Różycki był twórcą nadzwyczaj wszechstronnym. W każdym prawie gatunku muzycznym pozostawił dzieła o dużej wartości. Jego poematy symfoniczne pisane między rokiem 1905 i 1912 wzbogaciły poważnie naszą niezbyt jeszcze podówczas obfitą literaturę orkiestralną. Znajdujemy też w jego dorobku kompozycje kameralne, utwory fortepianowe oraz pieśni. Zaszczytne jednak miejsce w historii polskiej muzyki zdobył Różycki przede wszystkim jako kompozytor operowy, najwybitniejszy w tej dziedzinie po Moniuszce oraz – jako twórca polskiego baletu narodowego. A że dziś trochę o nim zapomniano? Cóż – to już widocznie taka nasza polska specjalność...

Józef Kański



Romuald Spychalski – Casanova,
Weronika Kuźmińska – Caton. Opera Łódzka, 1961 r. foto: Neugebauer

Streszczenie libretta

PROLOG

U schyłku swego bogatego w romantyczne przygody życia Casanova znalazł gościńię u hrabiego Waldsteina w Czechach.

Wspominając swoje miłosne podboje sędziwy Casanova powraca myślami do minionych lat i rozpoczyna pisanie pamiętnika...

AKT I

Do pałacowych ogrodów Jussufa-beja nad Bosforem zakrada się Casanova licząc na kolejną miłosną przygodę. Podpatruje z ukrycia młodą córkę beja – Zelmę i oczarowany jej urodą próbuje rozpocząć przemysłne zaloty. Przeszkadza mu w tym straż pałacowa, która arestuje nieproszonego gościa. Postawiony przed obliczem Jussufa-beja Casanova nie traci rezonu i przedstawia się jako poseł Rzeczypospolitej Weneckiej. Bej traktuje go zatem jak honorowego gościa i ma zamiar oddać mu swą córkę za żonę. Casanova przyjmuje tę propozycję z udaną radością, ma już bowiem upatrzoną nową zdobycz. Jest nią Fatma – żona tureckiego dygnitarza Izmaila-paszy, który przybył na przyjęcie wydane przez Jussufa-beja na cześć Casanovy. Dowiedziawszy się, że Fatma jest Wenecjanką i poślubiła Izmaila-paszę wbrew swej woli, Casanova z jeszcze większym zapalem wyznaje jej swą miłość i korzystając z nadarzającej się sposobności uprowadza ją z pałacu Jussufa-beja.

AKT II

Casanova powraca wspomnieniami do czasów spędzonych w Warszawie za panowania króla Stanisława Augusta.

Odłona 1

W Pałacu Łazienkowskim ma odbyć się widowisko baletowe w obecności króla. Nadworny impresario Ryx i znany z patriotycznych poglądów kompozytor

Maciej Kamiński rozmawiają o nowej intrydze przygotowywanej na królewskim dworze. Oto nowy faworyt króla – Casanova zamierza uwieść kochankę hrabiego Branickiego, włoską śpiewaczkę Binetti. Rozpoczyna się widowisko, w którym bierze udział również Binetti. Casanova dyskretnie wręcza jej bilecik, co jednak dostrzega Ryx.

Oddłona 2

Do buduaru panny Binetti, zgodnie z zapowiedzią zawartą na bileciku, przychodzi Casanova. Czułe sam-na-sam nieoczekiwanie przerywa nadejście hrabiego Branickiego, którego o schadzce kochanki poinformował Ryx. Sprzeczka rywali kończy się pojedynkiem.

AKT III

Za różne przewinienia trafia w końcu Casanova do słynnych „komór ołowianych” w Wenecji. Udaje mu się jednak uciec z tego dobrze strzeżonego więzienia i znaleźć schronienie w ... pałacu samego prefekta policji. Kochanką tegoż prefekta jest jego dawna miłość – Caton. Z jej pomocą pozbywa się Casanova więziennego ubrania i na powrót przybiera arystokratyczny wygląd.

Nadchodzą goście i Caton przedstawia go jako marki-za przybyłego wprost z Paryża.


Casanova zasiada do gry w karty i wygrywa wysokie sumy, co budzi podejrzenia, że gra nieuczciwie. Wreszcie przychodzi prefekt Nolli. Casanova pochlebstwami zyskuje jego sympatię.

Trwa karnawałowa zabawa. Casanova rozpala w Caton dawną miłość i oboje postanawiają uciec z Wenecji.

EPILOG

Casanova zakończył swój pamiętnik. Jest jednak głęboko rozczarowany; sądził, że tworzy dzieło wielkie i wieczne, ale na dnie wszystkiego, co pisał, znalazł jedynie pustkę i głęboką samotność starości.





Realizatorzy

kierownictwo muzyczne
KAZIMIERZ WIENCEK

reżyseria i choreografia
WŁODZIMIERZ TRACZEWSKI

współpraca reżyserka
KAZIMIERZ KOWALSKI

scenografia
ANNA BOBROWSKA-EKIERT

kierownictwo chóru
MAREK JASZCZAK

współpraca muzyczna
PIOTR WUJTEWICZ

światło
JERZY STACHOWIAK

asystenci reżysera
Maria Szczucka, Waldemar Stańczuk


asystenci choreografa
Dobrosława Gutek, Krystyna Zalewska

asystenci scenografa
Bożena Smolec-Błaszczyk, Ewa Woskowska,
Wanda Żalasa

inspicjenci
Urszula Rybicka, Zbigniew Pawełczyk

pianiści-korepetytorzy
Ewa Szpakowska, Maria Czerkawska, Nadieżda Pawlak,
Katarzyna Widera, Arkadiusz Tokarski

dyrygenci chóru
Elżbieta Kwiecień, Marek Jaszczak



Obsada

PROLOG

Biblioteka w Dux

Casanova, bibliotekarz – Ireneusz Jakubowski,
Krzysztof Marciniak

Książę Waldstein – Zenon Kowalski

AKT I

Nad Bosforem

Casanova – Ireneusz Jakubowski, Krzysztof Marciniak

Jusuf-bej – Jarosław Wąsik

Zelma, jego córka – Dorota Wójcik,
Danuta Dudzińska-Wieczorek

Izmail-pasza – Borys Ławreniw

Fatma, jego żona – Sylwia Maszewska

Wielki Eunuch – Wiesław Pietrzak

AKT II

Warszawa w czasach panowania króla Stanisława Augusta

Casanova, sekretarz króla – Ireneusz Jakubowski,
Krzysztof Marciniak

Binetti, śpiewaczka – Anna Jeremus

Krół Stanisław August – Jerzy Wolniak

Hrabia Branicki – Andrzej Niemierowicz

Maciej Kamiński, kompozytor – Piotr Miciński

Ryx, impresario – Jarosław Wąsik

Dama dworu I – Elżbieta Perlińska

Dama dworu II – Maria Brojek

AKT III

Wenecja, pałac prefekta policji

Casanova, więzień – Ireneusz Jakubowski, Krzysztof Marciniak

Caton, jego kochanka – Delfina Ambroziak

Baron Nolli, prefekt policji – Tomasz Fitas

Hrabia Monti – Krzysztof Dyttus

Kawaler Brandini – Jarosław Wąsik, Józef Mituta

Kawaler Cbiari – Henryk Rzepa

Marietta – Elżbieta Perlińska

Margot – Maria Brojek

EPILOG

Biblioteka w Dux

Casanova – Ireneusz Jakubowski, Krzysztof Marciniak

Książę Waldstein – Zenon Kowalski

Laura – Danuta Dudzińska-Wieczorek

Soliści baletu

Malwina Poleszak, Edyta Wasłowska

Krzysztof Brodek, Krzysztof Pabjańczyk, Sylwester Śpiewak

Chór • Balet • Orkiestra

Dyrygent

Kazimierz Wienczek

Piotr Wujtewicz

Pierwsza przerwa – 20 minut

Druga przerwa – 15 minut



Sezon 1995/96

PREMIERA 13 KWIETNIA 1996

W programie wykorzystano zdjęcia z następujących źródeł:

- Józef Kański; *Rótycki*, PWM 1979.
Jerzy Łojek; *Wiek Markiza de Sade*, Wydawnictwo Lubelskie 1975.
Teresa Chylińska; *Szymanowski i jego muzyka*,
Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1990.
Roberto Gervaso; *Casanova*, PIW 1990.

Na okładce: szata graficzna wydawnictwa z XVIII wieku

Ryciny: G.A. Canal, *Wenecja. Widok na Canal Grande (fragment)*.

Johanes Sadler, wg Theodora Bernarda

Tak zaś było w czasach Noego... (allegoria rozpusty).

J.B. Patas *Spotkanie w łóżu*

Stefan Picart, wg Corregia

Człowiek zmyślony wzięty przez Rozpustę (allegoria).

Nicolas de Launay, wg Lavreince'a *Człoty bilecik*

Wydawca: Teatr Wielki w Łodzi

Redakcja programu: Agnieszka Smuga

Realizacja: Zap studio

Druk: Polydruk, Łódź

Nakład: 5000



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.
to
TRADYCJA i NOWOCZESNOŚĆ

Zapraszamy:

Al.Kościuszki nr 57 ☎ 37 23 46
ul. Piotrkowska 192 ☎ 35 48 55
ul. Próchnika 23 ☎ 33 24 55
ul. Sienkiewicza 31 ☎ 33 71 87
ul. A. Struga 19/21 ☎ 37 01 98

*Łącząc dwa wieki doświadczeń
z nowoczesnością oferujemy
-100- różnego rodzaju
ubezpieczeń:*

- komunikacyjnych
- odpowiedzialności cywilnej
- wypadkowych
- zdrowotnych
- majątkowych
- finansowych

**Teatr Wielki ubezpieczony
w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń S.A. w Łodzi**

